N/III

ZWIĄZKOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ

ZESZYT 1
STYCZEŃ
1 9 3 4

SPIS RZECZY

PRENUMERATA ROCZNA ZŁ 6·—
CENA EGZEMPLARZA 50 GR.

ZA KOMITET REDAKCYJNY TADEUSZ DALEWSKI
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY STANISŁAW HACZKIEWICZ
ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. SKARBOWA 2. TEL. 125-98

NR. 1 STYCZEŃ 1934 ROK VIII

ZWIĄZKOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. SKARBOWA 2 · TEL. NR. 125.98 · KONTO P. K. O. 411.300



K. H. ROSTWOROWSKI

ZAŚWIECIŁA GWIAZDA ZŁOTA...

Zaświeciła gwiazda złota
pośród nocnej ciszy
i zbudziła się ochota,
że to światłem tak migota,
że nadzieją dyszy.
I zerwali się pasterze,
pilnujący trzody,
i rzekł Kuba: «Gadam szczerze,
nikt nam gwiazdy nie zabierze,
daremne zachody!» –
I rzekł Maciek: «Ano, juści!
Mamy gwiazdę własną!
Do chałupy człek ją wpuści,
wszędy będzie jak w czeluści,
ino u nas jasno!»
I nabrawszy w garść promieni,
zacisnąwszy pięści,
siedli doma napuszeni:
«Dziedzic w chłopa się zamieni,
złotem chłop zachrzęści.
Kiedy? -- Ha!... Kie, ludzie moje,
ozewrze palice.
Luną światła takie roje
na komory, na pokoje,
jakbyś wszedł w kaplicę!» –
A we dworach?... Nieinaczej
we dworach się działo.
«Jedna gwiazda nic nie znaczy,
niech więc będzie dla bogaczy,
dla wszystkich za mało!» –
Tak zaciskał pokryjomu
i dziedzic i gazda
puste dłonie w ciemnym domu,
a na niebie, ach, nikomu
paliła się gwiazda!

Przemysł i rękodzieło jest podstawą i potęgą dobrobytu narodu. — Związkowi Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie i jego dziełu — Szczęść Boże!

I. MOŚCICKI.

Od Redakcji!

Zgodnie z komunikatem w poprzednim numerze «Związkowca», — z Nowym Rokiem wychodzić będzie nasze pismo jako miesięcznik.

Przemiana ta podyktowana jest bardzo ciężkiem położeniem materjalnem naszej instytucji; wierzymy bowiem, że szersza i intenzywniejsza propaganda naszej ideologji, jakoteż dzielenie się z ogółem wynikami naszych prac, naszemi zdobyczami i troskami, pozyska nam nowych Przyjaciół i Sympatyków, a jeszcze ściślej przywiąże przy nas dawnych, że poruszy, jak najszersze warstwy społeczeństwa do szlachetnej ofiarności i współpracy z nami.

Chcemy utrzymać nasz trudny i ciężki odcinek olbrzymiego frontu wychowania młodzieży.

Chcemy podjęte prace kontynuować i objąć naszą troską i programem wychowawczym tych wszystkich, których potrzeba do naszego gniazda przyprowadza.

Chcemy w wysiłkach naszych z wdzięcznością skorzystać z pomocy, rad i uwag tych, których otwarty umysł i szlachetne serce nie mogły zostać obojętnemi dla sprawy wychowania młodzieży.

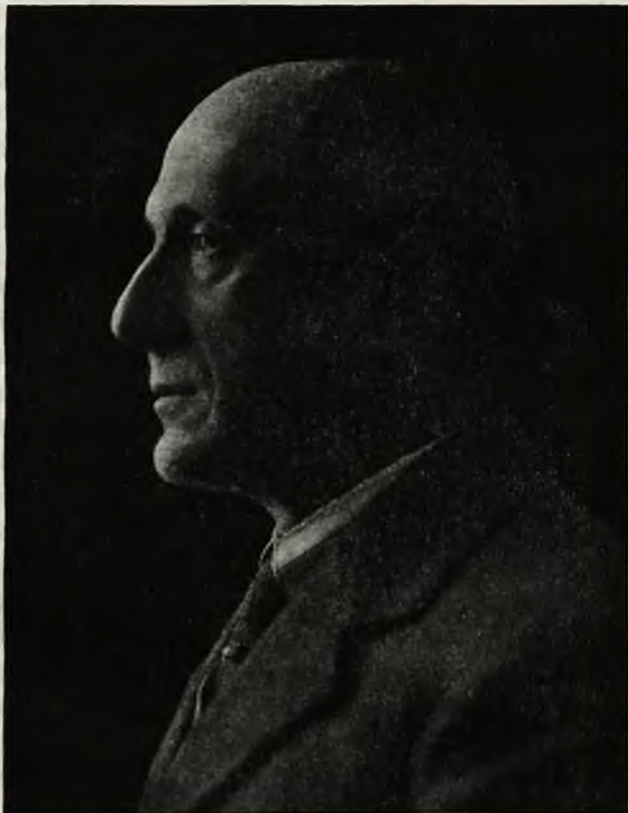
Jeżeli pismo nasze w tem nam pomoże, jeżeli utrzyma serdeczny kontakt, wymianę myśli i trosk z naszymi Przyjaciółmi, jeżeli Ich grono powiększy — spełni swoje zadanie.

Postępujemy zgodnie z nakazem serc naszych, dziękując najserdeczniej w tem miejscu tym wszystkim, którzy ofiarnością, współpracą i radami przyczynili się do uruchomienia niniejszego wydawnictwa, w pierwszym zaś rzędzie WPanu Ksaweremu Milieskiemu, niestrudzonemu naszemu współpracownikowi i wiernemu Przyjacielowi, którego stałe wpłaty miesięczne pokrywają większość kosztów wydawnictwa.

Przyjdź do nas,
obejrzyj nasze prace,
oceń nasze zdobycze —
a będziesz naszym Przyjacielem!

NASZ PRZYJACIEL

Wbrew zgorzkniałej mądrości sceptyków, którzy twierdzą, że trud to syzyfowy szukać na świecie prawdziwej przyjaźni, my pochlubić się możemy tak wzruszającemi przykładami tego najszlachetniejszego z uczuć, że zdołalibyśmy niemi zadziwić nawet tych, których już nic podobno nie dziwi.



Karol Hubert Rostworowski

Dzieło opieki nad naszą młodzieżą, zdobyło już przyjaźń tylu szlachetnych serc i wielkich umysłów, że nie starczyłoby nam miejsca w naszem piśmie, gdybyśmy chcieli wymienić nazwiska tych wszystkich, którzy z prawdziwą przyjacielską życzliwością i troską śledzą każdy wysiłek naszej organizacji i nie szczędzą ani dobrych rad, ani pomocy we wszystkich jej poczynaniach.

Do najbardziej oddanych sprawie wychowania młodzieży — ludzi — należy prawdziwy przyjaciel Związku, wielki poeta i dramaturg, laureat Państwowej Nagrody Literackiej i Członek Polskiej Akademji Literatury — Karol Hubert Rostworowski.

Dzisiaj, kiedy cała Polska złożyła hołd i wyrazy swojego najwyższego uznania dla jego twórczości literackiej, powołując go do Akademji Literatury, my młodzież rzemieślnicza i robotnicza Krakowa — pragniemy w nim uczcić naszego dobrego przyjaciela i cichego, lecz całem swem szlachetnem i gorącem sercem nam oddanego opiekuna.

Od pierwszych, nieudolnych, prób organizacji młodzieży mieszczańskiej, poprzez mozolny okres zakładania fundamentów pod dzisiejszą naszą instytucję. poprzez okres jej narodzin, wzrostu i krzepienia się, wszystkie jej wzloty i upadki — K. H. Rostworowski był zawsze z nami, tak, że nazwisko jego spotykamy na każdej ważkiej stronicy historji naszego Związku.

Kiedy z gorącej miłości i serdecznej troski o młodzież zrodziła się myśl zaopiekowania się i racjonalnego zorganizowania wałęsającej się luzem młodzieży rzemieślniczej, według wzorów, dawno na zachodzie Europy wypróbowanych, w czołowym szeregu niezmordowanych pionierów tej idei, obok Radcy Wacława Anczyca, Prez. Witolda Ostrowskiego, Arcyks. Karola Olbrachta Habsburga, Prof. Wacława Krzyżanowskiego i wielu innych — stanął K. H. Rostworowski.

Był on jednym z pierwszych, którzy nietylko zrozumieli potrzebę tej pracy od podstaw, ocenili wielkie jej znaczenie dla rozwoju naszej klasy mieszczańskiej i jej roli w społecznej gospodarce Polski, ale rozpoczęli zawziętą kampanję propagandową dla tej wielkiej sprawy, wypowiadając walkę wygodnej bezczynności, inercji, oporności i uprzedzeniom naszego społeczeństwa.

Każdy, kto słyszał choćby jedno przemówienie Rostworowskiego, poświęcone tej sprawie, kto czytał choćby jeden jego artykuł, ten zrozumiał i odczuł, ile żaru i namiętności wielki mówca i pisarz włożył w tę walkę, z jakiem poświęceniem oddawał swoją głęboką erudycję, talent, zdrowie i czas tym, «którzy wyrastają nie z soli ani roli, ale z uporczywej i często bohaterskiej chęci, zostania uczciwym — pracowitym człowiekiem».

A kiedy na Związek poczęto rzucać kalumnje, kiedy hydra zawiści i podłości poczęła oskarżać związek, insynuując mu niepopełnione winy, Rostworowski mistrzowskiem swem słowem i piórem z tą zawziętością bronił naszej sprawy, z jaką ojciec broni najdroższe dziecię przed grożącem jego zdrowiu i całości niebezpieczeństwem.

Nikt tak wysoko nie oszacował naszej organizacji, jak On, który w jednym ze swych artykułów nie zawahał się nazwać naszego Związku «Wawelem Ducha».

Dla zdobycia pieniędzy, potrzebnych na budowę gmachu dla Związku i na pokrycie olbrzymich wydatków, związanych z opieką nad młodzieżą, powstała myśl stworzenia instytucji Członków Wspierających

Związku, złożonej przedewszystkiem z ofiarnych obywateli Krakowa, którzyby swojemi drobnemi, lecz stałemi wpłatami miesięcznemi utworzyli fundusz do dyspozycji Związku. K. H. Rostworowski nietylko jeden z pierwszych podpisał deklarację Członka Wspierającego, ale stał się znowu gorącym propagatorom tej myśli, walcząc o jej powszechne zrozumienie, gdyż «tylko wielka ilość prawie nic nie znaczących, drobnych datków stanowi potęgę finansową, której ani czas, ani groźne kryzysy nie zwyciężą».

Jakim zaś sam okazał się «płatnikiem», niech powiedzą fakty, że «robi awanturę», jeżeli tylko zwleką się z pobraniem od niego wkładki członkowskiej, że uzyskaną Państwową Nagrodą Literacką cichutko podzielił się ze Związkiem, chociaż konieczność ratowania zagrożonego zdrowia wymagała wówczas kosztownej kuracji.

Najbardziej jednak wzrusza i zadziwia stosunek Rostworowskiego do młodzieży, kiedy się z nią bezpośrednio styka. Niedawno teatr nasz, dzięki osobistej współpracy autora, odważył się wystawić jedną ze sztuk Rostworowskiego — «Antychrysta».

Cały teatr był podniecony, jakby go włączono do sieci prądu elektrycznego o wysokiem napięciu. Tymczasem Rostworowski swą swobodną prostotą, bezpośredniością, niezwykłą kulturą — tak podbił serca chłopców, taki rozniecił radosny zapał, że dni wizyt jego w naszym teatrze i owe wieczorne próby pod jego kierownictwem, należą do najchlubniejszych i najmilszych wspomnień z życia sekcji teatralnej.

Ten jego bezpośredni kontakt z młodzieżą, jego proste i jasne słowa, mówiły jej wrażliwym duszom więcej, niż dziesiątki najlepszych pogadanek wychowawczych.

Nic więc dziwnego, że Związek nasz przylgnął tysiącem serc swojej młodzieży do najlepszego swego Przyjaciela, że wszystkoby oddał, aby go najdłuższe jeszcze lata Bóg uchował przy życiu, boć przecież na takich ludziach zbudował wiarę i nadzieję swojej przyszłości.

Es.



K. H. Rostworowski wśród młodzieży Związk.

K. H. ROSTWOROWSKI

SŁUCHAJCIE!

Słuchajcie! Tam za ścianą — daleko — daleko —
Tam za hukiem, za stukiem, za światłem, za rzeką
Słuchajcie — tam w ciemnościach, jakby nurt wezbrany,
Szumi armja młodości, odzianej w łachmany,
Szumi rynsztok człowieczy, zlew całej stolicy:
Ulicznicy!

Rodzą się, widzą, słyszą, rosną gnani żądzą,
Bawią się wytrychami, osądzeni sądzą,
Dojrzewają pod kluczem, na wolność puszczeni
Wierzą w jedno: w odkryty skarb cudzej kieszeni,
I mszczą się za huk, za stuk, za światło stolicy:
Nożownicy!

Nasza wina! Stawali przed oknem kawiarni
Robaczywi na duszy i na ciele czarni
A, zajęci sobą, myśmy nie przeczuli,
Że z czasem w purpurowej zjawią się koszuli,
Po trzykroć farbowanej krwią całej stolicy...
Bolszewicy!

Spieszmy więc tam daleko, daleko nad rzekę,
Do dziatwy, którą zbrodnia bierze pod opiekę.
Śpieszmy w serca zapadłe, jak w zapadłe kąty,
Rzucać ziarno, by zebrać owoc sześć-dziesiąty
I wiedzieć, że stróżują dokoła stolicy:
Sojusznicy!

Na Twoją skromną ofiarę czekają tysięczne rzesze opuszczonej młodzieży!

ROLA I ZADANIE RZEMIEŚLNIKA POLSKIEGO

Chociażby państwo zmobilizowało najidealniejsze środki opieki i pomocy (państwowej), mające na celu silne zorganizowanie rzemiosł w całej Polsce, środki te nie na wiele się zdadzą, dopóki rzemieślnicy — niezależnie od tych środków — nie zdobędą się sami na zorganizowanie samopomocy własnej w jak najszerszych granicach [1]).

Nie odmawiamy zalet rzemieślnikom polskim, nie chcemy przeoczać faktu, że nasi rzemieślnicy pod wielu względami mogliby świetnie konkurować z najlepszymi rzemieślnikami zagranicznymi. Ale też nie możemy pominąć milczeniem smutnego faktu, że ci właśnie zdolni polscy rzemieślnicy pobijani są często przez obcy element. Dlaczego?

---

[1]) Porów. artykuły o rzemieślnikach i rzemiośle w «Echu miast» w b. r., podpisane: H. P.

Bo ten jest zawsze świetnie zorganizowany i pracuje pod hasłem: «w łączności siła!»

Nasi rzemieślnicy — niestety — jeszcze dotąd nie zrozumieli należycie tej elementarnej prawdy o sile łączności i skupienia, nie umieją nawet uczyć się z żywego i bliskiego przykładu, jaki daje nam dzień każdy.

Umieją nasi rzemieślnicy tylko... bezradnie utyskiwać na współzawodnictwo.

Umieją nasi rzemieślnicy oglądać się na pomoc konsumentów (odbiorców), którzy przecież mają trzymać się sumiennie dewizy: «swój — do swego — po swoje!» — Ale zapominają o tem, że nawet najsilniej rozwinięta w tym względzie agitacja pod hasłem solidarności nie stanie się jakiemś «panaceum», jakiemś lekarstwem niezawodnem i powszechnem. Agitacja za solidarnością odbiorcy jest bardzo utrudniona, bo ten odbiorca jest niezmiernie różnorodny, czasem wprost dla agitującego nieuchwytny.

Zresztą przejaskrawianie agitacji pod hasłem: «swój — do swego — po swoje!» demoralizuje niejednokrotnie drobnego wytwórcę, któremu zdaje się, że każdy Polak i każdy chrześcijanin musi doń przyjść, powinien u niego zamówić czy kupić, bo on jest «swój».

Ale trudno wymagać, by ktoś szedł do «swego» po «swoje», gdy ten «swój» jest partaczem lub niesolidnym w dochowaniu terminu. Trudno potępiać ociągającego się z pójściem po «swoje» do «swego», gdy to «swoje» jest drogie, nie wykonane na czas umówiony, gdy wreszcie jest w jakości, nieodpowiadającej zamówieniu. Znaczyłoby to wymagać od konsumenta heroizmu i samozaparcia, do którego nie jest — z żadnego tytułu obowiązanym. I być nie może!

Jeśli rzemieślnicy nasi chcą skutecznie zwalczać współzawodników, jeśli chcą zdobyć potrzebną dla przyzwoitej swej egzystencji ilość odbiorców, muszą wprowadzić w czyn koniecznie i w całej pełni dwa trzeźwe, zdrowe i podstawowe hasła ekonomiczne:

1) zrzeszenia pracy — i

2) taniość produkcji!

Oba te hasła łączą się w swej konkretnej realizacji ściśle ze sobą, bo przecież nie potrafi tanio produkować rzemieślnik nieoparty o racjonalne zrzeszenie, zapewniające mu dwa warunki, nieodzowne do utrwalenia egzystencji i przetrzymania konkurencji, t. zn.:

a) tani kredyt i

b) surowiec z pierwszej ręki, niepodrożony przez łańcuch pośredników.

Ale do zrzeszenia potrzeba uświadomienia i ościecenia. Rzemieślnik polski musi być należycie oświecony, musi sięgać umysłem dalej, poza swój warsztat, — musi dorastać do wyżyny obywatela państwa polskiego w całem tego słowa znaczeniu i dążyć do tego, ażeby praca jego była: częścią pracy twórczej całego narodu, cząsteczką świadomie i w całem poczuciu odpowiedzialności składaną przez oświeconego obywatela do skarbca narodowego dorobku ogólnego.

Rzemieślnicy polscy, należycie uświadomieni, powinni wytworzyć (pospołu z kupcami polskimi) silny stan średni, któryby był pewnym czynnikiem równowagi społecznej i ładu ogólnego.

Do tego wszystkiego prowadzą dwie drogi:
I) ekonomiczna — i II) kulturalna.

I) A więc: samopomoc w dziedzinie ekonomicznej — na pierwszym planie!

Na czem ta samopomoc powinna polegać?

Powinna ona polegać przedewszystkiem na dążeniu do pracy łącznej, któraby mogła się przeciwstawić skutecznie również współzawodnictwu przemysłu wielkiego.

Pod tą pracą łączną rozumieć należy albo:
1) tworzenie spółek — albo
2) powoływanie wytwórni spółdzielczych.

Tą tylko drogą można dojść do wysokiej techniki, a więc i do zniżenia kosztów produkcji i zwiększenia wydajności pracy, a w rezultacie do zaspokojenia potrzeb poważnych rynków zbytu. Tworzenie spółek czy wytwórni spółdzielczych wysunie — oczywiście — konieczność mobilizacji kapitału. Warunki terenu wskażą w poszczególnych wypadkach sposoby tej mobilizacji.

Nie ulega wątpliwości, że — żeby te cele osiągnąć — trzeba jeszcze: zaszczepiać w krew rzemieślnika polskiego konieczność usilnej i sumiennej pracy. Bo — aczkolwiek Polacy są zdolni — to jednak: «krążą jak planety koło lenistwa».

II) Na drodze kulturalnej powinien rzemieślnik polski dążyć do: a) osiągnięcia wysokiego poziomu moralnego i b) do podniesienia swej oświaty, swej w tem znaczeniu, by ta oświata rosła w nim samym i w jego otoczeniu.

Na pierwszem miejscu stawiamy w pracy kulturalnej: poziom moralny. Czynimy to zupełnie świadomie i celowo w myśl zasady wieszcza narodowego, Zygmunta Krasińskiego: «Nikt nie stawia gmachów z błota! A najwyższy rozum: cnota!» Na drugiem dopiero miejscu stawiamy oświatę.

Dla szerzenia tej oświaty polskiego rzemieślnika nie wystarczą «sokoły», jak się — niestety — wielu mieszczanom polskim wydaje. Trzeba dalszego samokształcenia, trzeba też zrzeszeń oświatowych mieszczańskich, w których nietylko utrwalałoby się to, co dała szkoła, ale zachęcało do samokształcenia, zwłaszcza ruchliwsze i zdolniejsze jednostki.

Ogniwami pracy w takich skupieniach oświatowych będą:
1) bibljoteki i wypożyczalnie książek,
2) czytelnie czasopism,
3) kursy zawodowe i ogólnokształcące,
4) pogadanki i odczyty,
5) filmy i przeźrocza naukowe.

Niewątpliwie, że w takich skupieniach i ogniskach oświatowych powinna się znaleźć dla rzemieślnika i godziwa rozrywka w formie: przedstawienia amatorskiego, czy zabawy tanecznej — od czasu do czasu.

Rozrywki te jednak powinny być aranżowane w ten sposób, by — broń Boże — nie dawały okazji do nadużywania alkoholu. To podkreślam z całym naciskiem, bo poważnem niebezpieczeństwem, grożącem naszemu rzemieślnikowi stale, to — rak toczący nasz stan średni w dużym procencie, a rakowi temu na imię: pijaństwo.

* * *

Oto rola i zadania polskiego rzemieślnika!

Spełniając je, rzemieślnik polski zdobędzie siłę moralną i materjalną. I odpowie swemu zadaniu dziejowemu.

«Centralne Towarzystwo Rzemieślnicze» z siedzibą Zarządu głównego w Warszawie, powinno «rozruszać» tego rodzaju zagadnienia wśród szerokich rzesz rzemieślniczych.

Powinno słać na prowincję dzielnych i pełnych zapału «apostołów stanu średniego», którzyby budzili ze snu martwoty lub wskrzeszali z grobu upadku nasze «Jutrzenki» i «Przyjaźnie», «Gwiazdy» i «Przyszłości», by w tych ogniskach — nawiązując do pięknej, może niezbyt dawnej, przeszłości — wykuwać lepszą przyszość polskiego rzemieślnika [1]). *H. Płomieńczyk.*

Nie więzienia i kary, lecz wychowanie i troska o młodzież — zapobiec mogą skutecznie przestępczości i zbrodni!

DO TRZEŹWYCH UWAG O MIESZCZAŃSTWIE POLSKIEM — NASZYCH SŁÓW KILKORO

Wyrazem wzrostu zainteresowania się kwestją mieszczaństwa w Polsce i słusznym, choć bolesnym zarzutem na niedocenianie roli i znaczenia tej warstwy społecznej w życiu naszego państwa, jest trzeźwy artykuł «Mieszczanina» w Gazecie Lwowskiej (nr. 5) p. t. «Nie zapominajmy o mieszczaństwie». Chcemy jednak te uwagi uzupełnić.

> Mieszczaństwo w Polsce współczesnej, powtarzając błąd dziejów, występuje tak słabo i w tak muzealnej formie jako zwarty front społeczno-polityczny, że społeczeństwo gotowe zapomnieć iż w Polsce coraz mniej jest miejsca dla ubożejącego rzemieślnika, którego przytłacza produkcja fabryk zagranicznych».

Brzmi to nazbyt tragicznie! Czyżbyśmy rzeczywiście przeżywali nieodwracalny proces stopniowego zanikania klasy mieszczańskiej w Polsce? Czyżby jej rola już się skończyła? Czy wreszcie w Polsce istnieją jakieś specjalne warunki objektywne, sprzyjające temu inwolucyjnemu procesowi?

Owszem, mieszczaństwo nasze, bardziej niż inne klasy społeczne ucierpiało i skurczyło się w dzisiejszych warunkach gospodarczych. Wynika to z jego funkcji w dzisiejszym systemie ekonomicznym. Nie wydaje mi się jednak, aby ono już było u schyłku swojej historycznej roli, by poza przedśmiertnem postękiwaniem nie miało nic więcej do powiedzenia. Wszak w zachodniej Europie jest ono nadal bardzo żywotne i aktywne i odgrywa ciągle pierwszorzędną rolę w gospodarce społecznej i rozwoju miast. Wedle artykułu «Mieszczanina» tłumaczyć to należy odmiennym od polskiego charakterem zachodniego mieszczaństwa.

---

[1]) Najlepiej zrobić to mogą nie inteligenci, ale uświadomieni rzemieślnicy. I tu staje we właściwem świetle zadanie pięknej instytucji ks. Prezesa Kuznowicza. Związek młodzieży rzemieślniczej — to kadry, to podbudowa lepszej przyszłości. A kto ocenia to dzieło należycie?... I ilu jest takich, co mu podają życzliwą i pomocną rękę?... Smutne refleksje...

«Mieszczaństwo polskie nie jest właściwą «burżuazją» w zachodniem tego słowa znaczeniu, nie jest klasą bogatych rentjerów i kupców, gdyż w większości składa się na nie ubogi rzemieślnik, uzupełniany masą wykolejonej i zdeklasowanej ludności wiejskiej».

«Mieszczaństwo, to wylęgarnia inteligencji zawodowej. Bywa jednak najczęściej tak, że tytuł «inteligenta» jest pretekstem do pogardy, lub conajmniej chłodnej obojętności dla spraw dotyczących «łyka». Stąd pochodzi, że bieżąco nie ujawniają się na gruncie miejskim żadne pozytywne zdobycze kulturalne mieszczaństwa. Ze smutkiem też trzeba stwierdzić, że prasa dla sfer drobnomieszczańskich reprezentowaną jest przez t. zw. «brukowce. Żaden poważny tomik poezyj, żadna powieść lub rozprawa naukowa nie traktuje o zdeklasowaniu ludności miejskiej, a cóż dopiero mówić o konsekwentnej pracy organizacyjnej, któraby równolegle z potrzebami kulturalnemi mieszczaństwa uwzględniała również beznadziejny splot jego interesów gospodarczych».

Wszystko to prawda. Byłoby jednak błędem z powyższej, smutnej i — słusznej diagnozy obecnego stanu mieszczaństwa wyciągać wniosek, że los jego jest nieodwołalnie przesądzonym. Nie wierzy w to sam «Mieszczanin», skoro nawołuje do poprawy i podaje środki zaradcze.

«Praca społeczna wśród mieszczaństwa polskiego odrzucić musi stosowane czcze hasła i frazeologję polityczną, a pójść drogą naszych przesłanek metodycznych — musi być świeżą i aktualną w celach. Trudności obecne wymagają, ażeby najbliższe czasy przyniosły rzetelne zorganizowanie sfer mieszczańskich na płaszczyźnie gospodarczej i kulturalnej, ażeby konkretnym celem każdego członka tej grupy społecznej był rozwój samodzielnych warsztatów tej pracy przedewszystkiem».

«A więc własny zwarty front gospodarczo-polityczny, zorganizowanie sfer mieszczańskich na płaszczyźnie gospodarczej i kulturalnej, rozwój samodzielnych warsztatów pracy»

Dość! Wszak to praca na szereg dziesięcioleci. W dodatku praca wymagająca uprzedniego przygotowania. Nasz przeciętny mieszczanin do zrealizowania powyższego rzeczowego programu absolutnie nie jest przygotowany. On nie dojrzał jeszcze do stworzenia samodzielnego jednolitego frontu gospodarczo-politycznego, stąd ten chocholi jego taniec od jednej partji politycznej do drugiej, które żerują na jego nieuświadomieniu i głupocie. Stąd brak specjalnej organizacji i zdolności obrony swojej pozycji gospodarczej i swych interesów, stąd to ponure staczanie się ku przepaści.

Odrodzenie zatem mieszczaństwa trzeba zacząć jeszcze niżej, od samych podstaw. Trzeba element, który klasę mieszczanską uzupełnia i odświeża — młodzież — odpowiednio wyszkolić i do trudnej roli przygotować.

Trzeba młodzieżą się zająć i w niej rozwinąć zmysł organizacyjny, zdolność samodzielnego myślenia i orjentowania się w zawiłym splocie współczesnego życia gospodarczego, zdolność samodzielnego stanowienia o sobie, poczucia rzeczywistości przy zapale do pracy. Jednem słowem, trzeba ten młody element gruntownie wychować.

Tu bowiem jest start mozolnego biegu w lepsze jutro naszego mieszczaństwa. *Es.*

Młodzież — to nasza radość, nadzieja i przyszłość!
Nie dajmy jej zmarnieć w zaniedbaniu i opuszczeniu!

SŁONECZNA ZGRAJA

Związek nasz zasadniczo ułożył swój program wychowawczy dla młodzieży przemysłowej, rzemieślniczej w wieku od lat 14 wgórę. — Nigdy nie chciał być jakimś «żłóbkiem», przytułkiem dla dzieci, czy przedszkolem. Jednak od pierwszych dni swojego istnienia odrazu znalazł się w gorących opałach, zgotowanych mu przez ten niezwykle aktywny i pomysłowy w walce o swe pretensje — żywioł.

Oto budynek Związku znalazł się w prawdziwem oblężeniu przez rozkrzyczanych «mikrusów», którzy dosłownie wszystkiemi dziurami, drzwiami i — nieraz wybijanemi oknami wdzierali się do sali zebrań, czytelni, sali teatralnej, by po chwili trwożnego przyczajenia się, nadal hulać i brykać, przeszkadzając w zajęciach starszym, a — co gorsze — niszcząc z trudem zdobyte urządzenia, pisma i t. d.

Najróżniejszych używano środków zaradczych, wszystkie zawiodły.

Związek — uległ w tej walce. By rozwiązać jakoś ten «krzykliwy problem», zabezpieczyć Związek przed złośliwemi figlami i nie zostawić tego obfitego i cennego materjału ulicy, wypróbowanej szkole żebractwa, złodziejstwa i włóczęgostwa, rozszerzyliśmy granice wieku, w których może być chłopiec do naszej organizacji przyjęty i — ze względów pedagogicznych utworzyliśmy przybudówkę Związku — t. zw. Koło Młodych.

Oddajemy głos p. Drowi E. Jelonkowi, oddanemu kierownikowi tej «słonecznej zgraji»:

Czem jest «Koło Młodych» przy Związku M. P. i R.? Wszak Związek nie miał żadnego obowiązku zająć się tą dzieciarnią od lat 9—14-tu, która dawniej różnemi sposobami wdzierała się do gmachu, zwłaszcza na przedstawienia.

A przecież zwrócono uwagę na ten drobiazg i przygarnięto go. Od r. 1931 starano się ująć ten rozbrykany i krzykliwy żywioł w jakieś skarby, aby nietylko uniknąć szkód dla gmachu i Związku, ale i roztoczyć opiekę stałą nad temi dziećmi, które w braku środowiska kulturalnego przygarnie ulica, a ta stworzy z nich typ ulicznika, jeśli już nie rzezimieszka. — Od tego czasu różne koleje przechodził «Klub chłopców», jak początkowo nazwano tę przybudówkę przy Związku. Zmieniali się kierownicy i systemy wychowawcze, przeszło 200 chłopców przewinęło się przez «kartotekę», ale z grona tego udało się ostatecznie wytworzyć zwarte kadry przyszłych — jeśli nie członków, to przynajmniej przyjaciół Związku.

Warto wieczorem przyjść i zobaczyć tę bawiącą się dzieciarnię przy stołach ping-pongowych, przy stolikach z «amerykanką», warcabami czy innemi grami czy zabawkami towarzyskiemi.

Nad gromadką chłopców zajętych urozmaiceniami, czuwa «Ławnik» dyżurujący, inny wydaje gry i zabawy, odbierając legitymacje na czas wypożyczenia ich. Stale jest przy nich jako opiekun ktoś ze starszych, najczęściej zastępca przewodniczącego.

System samorządowy, zastosowany w minjaturze ma swe uzupełnienie w zarządzie, składającym się z osób starszych, zajmujących się wychowawstwem z zawodu i zamiłowania. I tu jednak są radni z grona chłopców.

Obok przewodniczącego i jego zastępcy w zarządzie są dwie przyszłe wychowawczynie, które zajmują się sekretarstwem, bibljoteką i sit venia verbo — skarbem tej gromadki, która jako jedyne obciążenie ma wpłatę 20 gr. wpisowego i tyleż miesięcznej wkładki. A są i od tego jeszcze zwolnienia.

A przecież i te groszowe opłaty przyczyniły się do uprzyjemnienia życia i okazały w praktyce, czem jest drobna, ale wspólna skarbonka. Właśnie w r. b. zakupiono z jej dochodów szereg gier, które stały się niepodzielną własnością Koła i podstawą uniezależnienia się od wspólnego korzystania z gier starszych.

Było to tem bardziej potrzebne, że Koło otrzymało do swej dyspozycji osobny lokal.

Ale zato wyodrębnienie to było ze wszech miar wskazane zarówno dla członków Związku jak i Koła. Nie znaczy to, aby zerwano przez to obustronną łączność i oddzielono się chińskim murem. Są chwile i nadal, kiedy członkowie Związku i Koła spotykają się razem.

Korzystając z taniej sprzedaży książek Koło zdobyło się też na rozszerzenie swej bibljoteki szeregiem dzieł beletrystycznych, dostosowanych do wieku członków Koła.

Opieka starszych rozciąga się jeszcze na inną dziedzinę życia.

«Koło Młodych» nie jest żadnym klubem sportowym, czy towarzysko-zabawowym. Jest organizacją wychowawczą i temu przedewszystkiem celowi służą sekcje: abstynencka, eucharystyczna, misyjna i oświatowa. Nazwy ich same dostatecznie określają cel wychowawczy całej organizacji «Koła Młodych».

W b. r. z powodu różnych trudności Związku trzeba było ograniczyć nieco liczbę członków, ale na tem zyskała tylko spoistość. dobór członków.

Wielką natomiast stratę poniosło «Koło Młodych» przez odjazd p. Zofji Węgrzynowskiej, dotychczasowej kierowniczki sekcji oświatowej, która swą pracę spełniała con amore.

Zapisz się na Członka Wspierającego Związku!

LISTA OFIARODAWCÓW

którzy od października 1932 r. do listopada 1933 r. wpłacili na rzecz najuboższej młodzieży naszej

kwoty powyżej 5·— zł.

Brzozowska Lucyna, Łaszczów-Lub. 5.80 zł.
Budkiewicz Jan, Kraków, 5 zł.
Budny A., Bychawa, 5 zł.
Bukowiec Wojciech, Tuszowiec Nar., 5 zł.
Bukowska Anna, Kraków, 5 zł.
Byrski Antoni, Kraków, 5 zł.
Bystroń Jan, prof., Kraków, 10 zł.
Bystrzonowski Ant., Ks. Dr., Kraków, 10 zł.
Byszewska Anna, Dobiesławice, 9 zł.
Bola Barbara, Siemianowice Śl., 5 zł.
Baczyńska Karolina, Krynica, 5 zł.
Bentkowa Józefa, Żywiec, 5 zł.
Boniakowska Wiktorja, Złoczów, 5 zł.
Borzęcki Bronisław, Kraków, 6 zł.

Dalszy ciąg listy podamy w następnych numerach.

Wszystkim ofiarodawcom składamy imieniem młodzieży wyrazy głębokiej wdzięczności.

WYKAZ CZŁONKÓW WSPIERAJĄCYCH ZWIĄZKU

z podaniem wysokości rocznej wkładki c. d.

Gustowska Kamila, 12 zł.
Gutkowska Bronisława, 12 zł.
Gwoździowie Franciszkowie, 12 zł.
Habicht Kazimierz, Dr., 24 zł.
Hankiewiczowa Marja, 36 zł.
Holeksa Karol, Poseł,
Iłłakowiczowa, Inż., 12 zł.
Iskierski Józef, 24 zł.
Jabłoński Mieczysław, 24 zł.
Jachimowicz Edw., Dr., 24 zł.
Jarosz Antoni, Radca, 12 zł.
Jasieńska Sabina, 12 zł.
Jaszczurowski Tadeusz, Dyr., 25 zł.
Jelonek Eugenjusz, Dr., 24 zł.
Jendl Alfred, Prezes Sądu, 36 zł.
Jodłowski Eugenjusz 12 zł.
Jodłowski Zdzisław, Inż., 24 zł.
Jordan Roman, 24 zł.
Jurczak Juljusz, 12 zł.
Jurczyński Hieronim, Dr., 6 zł.
Jurzykowski Arnold, 24 zł.
Kapera Wojciech, 60 zł.
Karabuła Piotr, 12 zł.
Kawalec Antoni, 6 zł.
Kawalec Józef, 12 zł.
Kiciowa K., 12 zł.
Kisielewska Miłosława, 24 zł.
Kolwas Marja, 12 zł.
Komornicki Stefan, Dr., 30 zł.
Komorowski Bolesław, Dr., 12 zł.
Koneczna Bronisława, 60 zł.
Konik Franciszek, 12 zł.
Konik Jan, 12 zł.
Konior Franciszek, Prof., 12 zł.
Kopecka Ida 12 zł.
Kopyciński Leon, Prof., 12 zł.
Korytowski Stanisław, 12 zł.
Kosobudzki Piotr, 12 zł.
Kostecki Jan 24 zł.
Kotarba Emil, 12 zł.
Kozłowski Edward, Prof., 25 zł.
Kramkowski Henryk, archit., 24 zł.
Krzyworzeka Kazimierz, 36 zł.
Krzyżanowski Jan, Dyr., 12 zł.
Kucharski Władysław 24 zł.
Kurkiewicz Andrzej, 36 zł.
Kurkowie Józefowie 12 zł.
Kühn Jan, Dr., 12 zł.
Kwiatkiewicz Marja, 24 zł.
Latasiewicz Tadeusz 12 zł.
Latkowski Józef, Dziekan Wydz. Lek. U. J. Prof. Dr., 36 zł.
Lewandowski Karol, Dr., 24 zł.
Linker Czesław, 24 zł.
Łukasiewicz Florjan 24 zł.
Łozińska Władysława 12 zł.
Macharski Franciszek 60 zł.
Maciejowski Wojciech 12 zł.
Mandecki Piotr 6 zł.
Markowska Zofja, 24 zł.
Matowski Stanisław, 24 zł.
Maurizio, 72 zł.
Mazurkiewicz Adam, Dr., 12 zł.
Mączyński Maciej, Dr., 12 zł.
Melechert Stanisław, Inż., 12 zł.
Meteszkowa Matylda 12 zł
Migro Marja 24 zł.
Midowicz Ludwik, Dr., 60 zł.
Miksztal Władysław, 12 zł.
Milieski Ksawery, hr., 60 zł.
Mleczko Józef, 30 zł.
Molczyk Jakób 12 zł.
Molicka Zofja, Drowa, 12 zł.
Moszczeński Stanisław, 12 zł.
Nazarewicz Jan, 6 zł.
Niedziałkowski Janusz, Inż., 6 zł.
Nitsch Józef, 12 zł.
Nowicki Jan, Dr., 120 zł
Noworolski Jan, 60 zł.
Odrowąż Anna, 12 zł.
Ogorzały Kazimierz, 36 zł.
Onyszkiewicz Tadeusz, Dyr., 360 zł.

Dalszy ciąg listy podamy w następnych numerach.

Ogólna liczba Członków Wspierających zaledwie 286! Członkowie Ci wpłacają miesięcznie około 650 zł. Kraków liczy około 250.000 ludności — gdybyśmy w tej liczbie znaleźli choć 1/8 część mieszkańców, którzyby zrozumieli obywatelski obowiązek ofiary na dzieło nasze i gdyby ta 1/8 część mieszkańców Krakowa wpłacała miesięcznie 1-go złotego na utrzymanie młodzieży, uzyskalibyśmy miesięcznie kwotę 31.259 zł., pokrywając swój budżet w zupełności i powiększając o połowę stan młodzieży szukającej u nas pomocy i oparcia.

ŻYCIE ZWIĄZKOWE

WIGILJA I OPŁATEK DLA MŁODZIEŻY ZWIĄZKOWEJ. Dla najbiedniejszej, pozbawionej opieki i domu rodzinnego młodzieży przemysłowej, rzemieślniczej i robotniczej, w zamiarze zastąpienia jej rodziców oraz ciepłej i radosnej atmosfery własnego ogniska, Związek nasz urządził wspólną wieczerzę wigilijną. Do stołu zasiadło 27 osób. A kiedy Ks. Prezes Kuznowicz, łamiąc się opłatkiem, przy blaskach skromnej choinki składał, miłością i troską skupionej przy stole dziatwie, życzenia lepszego jutra, po bladych twarzyczkach płynęły rzęsiście sieroce łzy. Boża Dziecina napewno je policzy. Dnia 7 stycznia b. r. z inicjatywy i starania Komitetu Pań przy naszym Związku odbył się tradycyjny wspólny opłatek dla naszej młodzieży. Sala jadalna skupiła około 250 osób. Przy stole wraz z młodzieżą zasiadły jej Protektorki z Komitetu Pań. W niezwykle serdecznym nastroju, przy kolendzie i muzyce składano sobie wzajemne życzenia. Wieczór zacieśnił serdeczne węzły między młodzieżą i jej szlachetnemi Opiekunkami, które przy każdej sposobności dokładają wszelkich starań, aby młodzieży naszej zastąpić brak serdecznego ciepła rodzinnego i matczynej tkliwości.

WPaniom: Julji Aksmanowej, Zofji Barańskiej, Lucynie Bieńkowskiej, Annie Bugańskiej, Zofji Burkackiej, Gustawowej Czechowej, Annie Chryścińskiej, Amalji Ćmok, Adamowej Dembińskiej, Honoracie Dużykowej, Fischerowej, Gen. Jakóbowej Gąsieckiej, Stanisławie Gędzierskiej, Aleksandrze Grabińskiej, Władysławie Grzywinie, Prez. Bronisławie Gutkowskiej, Basi Gwoździównie, pułk. Marji Halkowej, Marji Helclowej, Jaworskiej, Róży Jędrzejowskiej, prok. Dr Emilji Kalczyńskiej, Helenie Konarek, Marji Koprowiczównie, Bronisławie Kowalskiej, Anieli Kumalowej, Julji Langrodowej, Janinie Leniek, Annie Łazarskiej, Władysławie Łozińskiej, Bronisławie Łukasiewiczowej, Teresie Michoreckiej, Annie Odrowążównie, Kazimierzowi Ogorzałemu, Annie Oliwowej, Józefie Ożogowej, Marji Pachównie, prof. Anieli Pawlikowskiej, Marji Piotrowskiej, Amalji Potuczkowej, K. Pudłowskiej, Emilji Rożałowskiej, Helenie Rzepińskiej, Hr. Eufemji Rzyszczewskiej, Karolinie Schieberlowej, Eleonorze Solskiej, W. Szwantowskiej, Irenie Szymańskiej, Zofji Świszczowskiej Turowiczowej, Wincentynie Wyhowskiej, Elżbiecie Vetulani Zielińskiej, jako też Firmie Robacki, które swojemi darami przyczyniły się do urządzenia wspólnego podwieczorku dla młodzieży, w jej imieniu najgorętsze składamy podziękowanie.

«WESOŁA NOWINA». Z inicjatywy WPani Dyrektorowej Wandy Chmielowej odbyło się w niedzielę dnia 14. I. b. r. w naszej sali teatralno-koncertowej wspaniałe słuchowisko kolendowe p. t. «Wesoła Nowina». W przepięknem misterjum zorganizowanem i wyreżyserowanem nadzwyczaj artystycznie przez p. dyr. W. Żychowicza, kolenda i pastorałka polska przemówiła po raz pierwszy w Krakowie swym pełnym wdziękiem i urokiem. Dzięki łaskawemu udziałowi Artystów Miejskiego Teatru im. J. Słowackiego PP. Barbary Ludwiżanki, Wacława Nowakowskiego i Eugenjusza Solarskiego, Orkiestry Urzędników Kasy Chorych pod kier. kapelm. Franciszka Schaefera oraz Chóru Cecyljańskiego męskiego i chłopięcego, pod batutą prof. J. Nowaka, wykonanie programu stało naprawdę na najwyższym poziomie.

Dziękujemy najuprzejmiej w pierwszym rzędzie organizatorowi tej imprezy p. Dyr. W. Żychowiczowi za ofiarnie podjęty wysiłek oraz wszystkim wykonawcom programu za hojny nakład artyzmu, starań i dobrej woli, które zadecydowały o powodzeniu słuchowiska.

GWIAZDKA DLA BIEDNEJ MŁODZIEŻY W OSTROWIE SZLACHECKIM. Dnia 9-go stycznia b. r. odbyła się Gwiazdka dla najuboższej wiejskiej młodzieży w Ostrowie, zorganizowanej pod patronatem Związku. Po kolendach i serdecznych przemówieniach delegatów młodzieży rozdano między 150 zebranych dzieci 30 par obuwia, trochę garderoby i paczki ze słodyczami. Praktyczne te podarki gwiazdkowe są bardzo wielką pomocą dla biednej dziatwy, umożliwiając jej niejednokrotnie pracę i uczęszczanie do szkoły, ostatnio z powodu tych elementarnych braków zaniedbane.

Ośrodek młodzieży w Ostrowie składa tą drogą WPanu Wojciechowi Kaperze, fundatorowi tej hojnej «Gwiazdki», najserdeczniejsze podziękowanie.

Zwracamy się z gorącym apelem do naszych Przyjaciół, ażeby zużytą bieliznę, garderobę, obuwie i t. p. zechcieli składać w naszym Związku, który rozdaje później te rzeczy między najbardziej potrzebującą młodzież.

ARTYŚCI TEATRU KRAKOWSKIEGO DLA ZWIĄZKU. Jeszcze jednym z licznych dowodów niezwykłej życzliwości Artystów krakowskiego Teatru Miejskiego dla naszej młodzieży było ofiarne przekazanie Związkowi rzeczy po śp. J. Sosnowskim Artyście Teatru im. Słowackiego.

Szlachetnych ofiarodawców pragniemy poinformować, że złożone dla młodzieży aparaty radjowe umożliwiły naszym młodym radjoamatorom zorganizowanie własnego Klubu, który będzie urozmaicał zebrania wieczorne odbiorem audycji radjofonicznych. Ożywi to niezawodnie życie związkowe. Kierownictwo i młodzież Związku Artystom Teatru Miejskiego za tyle wzruszającej życzliwości i zrozumienia dla potrzeb młodzieży najgorętsze składa podziękowanie.

ZA SPOKÓJ DUSZY Ś. P. J. SOSNOWSKIEGO, Artysty Teatru im. J. Słowackiego, odprawił dnia 16. I. b. r. w kaplicy Związku Ks. Prezes Kuznowicz Żałobne Nabożeństwo, w którem wzięli udział Przyjaciele i Koledzy Zmarłego, oraz delegaci naszego Związku.

SEKCJA OŚWIATOWA. Sekcja Oświatowa prowadzi bardzo ożywioną akcję krajoznawczą i odczytową. Ostatnio urządziła Sekcja wycieczkę do Pienin, drugą do Mogiły. Co drugą niedzielę urządza Sekcja zwiedzanie muzeów i zabytków Krakowa, a w każdą niedzielę na Zebraniach popołudniowych urządza Odczyty z zakresu literatury, historji, przyrodoznawstwa i higjeny, wreszcie odczyty okolicznościowe, często z pokazami przeźroczy.

KLUB FOTOGRAFICZNY. Fotografja jest sztuką i rozrywką bardzo miłą, ale zbyt kosztowną, aby Klub liczył wielu członków. Dlatego jest on najszczuplejszy. Prace w Klubie idą w kierunku opanowania techniki fotograficznej, pogłębienia wiadomości z najnowszych zdobyczy tej sztuki oraz wykonywania zdjęć ilustrujących życie i pracę Związku. Zdjęć wykonano w grudniu 47. Staraniem Związku buduje się aparat do powiększeń zdjęć.

TEATR. Miesiąc grudzień ub. r. zaznaczył się wytężoną pracą naszego teatru, bo aż cztery razy nasi aktorzy występowali, bądź to na scenie, bądź też przy uroczystościach Związkowych.

I tak: 3. XII. wystawiona została krotochwila w 3-ch aktach «Robert i Bertrand». Sztuka, w stosunku do naszych sił wielka, wypadła znakomicie.

Dnia 8. XII. odbyła się Marjańska Akademja z udziałem Chóru Cecyljańskiego, Orkiestry Urzędników Kasy Chorych, Artysty Teatru Miejskiego p. Białkowskiego, którą teatr nasz zakończył jednoaktową sztuką ks. Piątkiewicza p. t. «Jasnogórska Królowa».

10. XII. powtórzono «Robert i Bertrand».

11. XII. odegrano z okazji 25-lecia Tow. Eucharystycznego przepiękną 3-aktową sztukę Ks. Kuznowicza: «Bohater Eucharystyczny».

24. XII. na Wigilji Związkowej wystąpili nasi aktorzy z t. zw. «przebieranką», tradycyjną już dla Krakowa, urozmaicając mile w ten sposób cały wieczór.

25-go urządzono dla chłopców «Wieczór Humoru».

26-go i 31-go zostały odegrane «Jasełka Salezjańskie», urozmaicone w przerwach wesołemi kantyczkami i występami typów, jak: Góral, Żyd, Turoń, Twardowski na księżycu oraz tańcami, co publiczność przyjmowała z wielkim entuzjazmem.

Teatr nasz gra w każdą niedzielę. Zebrania odbywają się codziennie, a wielka obecnie scena naprawdę wiele wymaga. Jeżeli więc weźmiemy pod uwagę, że chłopcy ci przez cały dzień ciężko pracują, a wieczory poświęcają na codzienne zebrania, próby i prace, z przedstawieniami związane, trwające nieraz do późna, to widzimy, jak wielki jest zapał i wiele energji może dać z siebie młodzież przy odpowiedniem kierownictwie.

Jak z granego repertuaru wynika, teatr nasz idzie po zasadniczej linji, t. j. w kierunku wychowawczym, o czem to dzisiejsze teatry amatorskie różnych zrzeszeń i związków niejednokrotnie zapominają.

Każdy grosz, wpłacony na cele wychowawcze młodzieży — to jeden krok naprzód w ciężkiej walce z opuszczeniem, zaniedbaniem, ulicą!

ZWIĄZKOWIEC NA KRESACH WSCHODNICH

Z głęboką i uzasadnioną troską na Kresy Państwa Polskiego zwrócone są oczy wszystkich obywateli, aby te dzielnice, wynaradawiane ręką zaborców, przywrócić duchowo naszej Macierzy. Zwróciłby się ktoś może z zapytaniem pod adresem Związku Młodzieży Przem. i Ręk. co może zdziałać w tej sprawie związkowiec, wychowany w twardej, spartańskiej szkole życia i przygotowany natyle, aby mógł nietylko sam sobie dać radę w życiu, ale i innym wskazywać środki do zapewnienia lepszego jutra sobie i Ojczyźnie.

Aby nie operować pustemi frazesami, zacznijmy od faktów: kilku związkowców, a to kol. Czajowski, Górecki, Potępa, Serafin, Gwóźdź i inni zajęli w różnych miastach na wschodzie Polski odpowiedzialne stanowiska w szkołach zawodowych, ugruntowując w młodem pokoleniu kulturę i dążenie do dobra i piękna, szkoląc ją zawodowo.

I tak kol. Czajowski jest kierownikiem fabryki mebli w Smydze, wprowadzając w niej inowacje, zdobyte na studjach w Muzeum Przemysłowem w Krakowie i w Wiedniu. Oprócz pracy zawodowej, prowadzi sekcję oświatową dla młodzieży, urządza kurs języków obcych i współpracuje w miejscowem Kole Teatralnem. Kol. Górecki pracuje w Łucku, gdzie jest wykładowcą rysunków i robót technicznych w szkole rzem. i przem., pozatem udziela się gorliwie pracy społecznej oraz pozaszkolnej pracy nad młodzieżą. Pracuje w sekcji doraźnej pomocy młodzieży w świetlicy, założył nadto kółko amatorskie fotograficzne. Stąd młodzież przywiązuje się do niego jak do brata. Kol. Potępa przez dłuższy czas był wykładowcą w zawodowej szkole we Włodawie, będąc wzorem nietylko dla uczniów, ale i współkolegów, t. j. nauczycieli. Nadto poza szkołą prowadził dokształcające kursy dla czeladników stolarskich. Podobnie postępuje kol. Serafin w Brzeżanach, jako dyrektor Szkoły Przemysłu Drzewnego. Stworzył on tam pierwszorzędną placówkę, przebudowując stare wojskowe stajnie na odpowiedni budynek, mieszczący kilkudziesięciu przyszłych adeptów stolarskich. Wspomnę tu i o sobie, że pracuję jako wykładowca i kierownik warsztatów w Szkole Rzem. i Przem. w Łucku; staram się też za innymi nie pozostawać daleko w tyle. Współpracuję z tamtejszymi stolarzami, informuję ich w sprawach stolarstwa, pokazuję im nowe sposoby obrabiania drzewa i t. p.

Praca jest naogół ciężka, ale w zrozumieniu, że to dzieło jest chlubne, pracujemy niekiedy ponad siły.

Na zakończenie pragnę nadmienić, że w dużej mierze zawdzięczać musimy swoje stanowiska ingerencji Związku, który winien mieć tę moralną satysfakcję, że nietylko wychowuje młodzież, ale niejednokrotnie stara się pomóc wychowankom przy otrzymaniu posady. Przykładem mógłbym być ja, kol. Czajowski i inni. Tak więc dzieło Związku jest tem większe, że Związek, znajdując się w ciężkich warunkach materjalnych, nie zmniejsza działalności, ale owszem owoce jego pracy stają się coraz większe, bo idzie w duchu dzisiejszego wieku, służąc swym wychowankom i Ojczyźnie. *Fr. Gwóźdź.*

MIGAWKI

NA BRUKU

Roziskrzone niebo miljonem gwiazd patrzy na białą ulicę. Nawet najlżejszy wietrzyk przyczaił się gdzieś w zaułku i słucha. Przelatują dźwięczące saneczki. Mróz. Śnieg skrzypi pod końskiemi kopytami i kołami pojazdów, słychać warkot motorów i krzyk syren automobilowych.

W bogatych wieczorowych strojach, roześmiane, radosne pary płyną na bal.

— Stefek! Hulaj dusza! Dzisiaj pozwalam, możesz mnie upić szampanem do utraty przytomności. Rozumiesz? Dzisiaj czuję głód użycia!

— Wandeczko, nie poznaję cię w tem uroczem podnieceniu!

. . . .

— Patrz... u Wolskich śliczna choinka... Śpiewają kolendy...

Stop... Cóż to leży?...

— Ech... Przejdźmy na drugą stronę; tak się rozpanoszyło to wstrętne żebractwo. Zacznie jęczeć, a ty mi się rozmażesz.

— Kochani państwo, nie jadłem dzisiaj... dwa grosze choćby...

— Idź, z zasady na ulicy nic nie daję! *Emka.*

Red. odpow. St. Haczkiewicz. Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Wyd. Zw. Mł. Przem. i Ręk.

DOROCZNY OBYWATELSKI BAL DOBROCZYNNY

pod Protektoratem

Pana Prezydenta Miasta
Dra Mieczysława Kaplickiego

Szerokie sfery mieszczaństwa krakowskiego, życzliwe dziełu Ks. Kuznowicza, postanowiły urządzić Obywatelski Bal Dobroczynny w salach Towarzystwa Strzeleckiego przy ul. Lubicz w dniu 1-go lutego 1934 r. na cele najuboższej, a szczególnie bezrobotnej młodzieży rękodzielniczej i robotniczej, pozostającej pod opieką Związku. Nie wątpimy, że cały Kraków na tym balu się spotka, by — łącząc miłe z pożytecznem — kilka godzin spędzić w miłej i swobodnej atmosferze wytwornej zabawy, i w ten sposób wesprzeć zagrożone dzieło opieki nad młodzieżą.

Red. odpow. St. Haczkiewicz — Wyd. Zw. Mł. Przem. i Rąk.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie